

# Bogdan Zakrzewski

---

## Heinrich Brockhaus u Mickiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/3, 213-217

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

### HEINRICH BROCKHAUS U MICKIEWICZA

Mało na ogół wie się o wybitnych zasługach lipskiej firmy F. A. Brockhausa wobec kultury polskiej, wydawnictwa, które np. w latach 1860—1886 opublikowało 81 tomów „Biblioteki Pisarzy Polskich”, nie licząc wznowień, również znacznie późniejszych. W ramach tej „Biblioteki” ukazały się — oczywiście — pisma Mickiewicza, Słowackiego (pierwsze, z r. 1860, wydanie zbiorowe pism poety!), Krasińskiego, ale także *Poezje* zebrane Cypriana Norwida (jako t. 21 „Biblioteki”, datowany: 1863), zwiastujące świt nowoczesnej poezji polskiej<sup>1</sup>.

Heinrich Brockhaus (1804—1874), znakomity księgarz i wydawca lipski, „bardzo biegły w literaturze”, pozostawał w kontaktach z głośnymi wtedy pisarzami całej Europy<sup>2</sup>. Nieraz podróżował do Paryża, gdzie znajdowała się filia firmy: Brockhaus i Avenarius — dla przeprowadzenia rozmów wydawniczych z autorami oraz tamtejszymi wydawcami i księgarzami. Wiadomo także, iż orientował się dobrze w obu tego rodzaju środowiskach emigracji polskiej, że pośredniczył np. w komisowym handlu i w kolportażu polskich książek do kraju. Dopiero jednak od lat pięćdziesiątych XIX w. zaczął się szerzej zajmować wydawaniem książek polskich, w czym później położył duże zasługi Erazm Kasprowicz, kierownik działu słowiańskiego tej firmy, redagujący „Bibliotekę Pisarzy Polskich” i „bibliotekę” autorów rosyjskich.

Interesującym świadectwem tych działań i stosunków H. Brockhausa są jego dzienniki, zupełnie nie znane badaczom polskim, wydane w 5 tomach przez jego syna Rudolfa (1838—1898), w latach 1884—1887<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zob. B. Zakrzewski, „*Poezje*” Norwida w edycji Brockhausa. „Prace Literackie” t. 18 (1976).

<sup>2</sup> H. E. Brockhaus, *Die Firma F. A. Brockhaus [...] 1805—1905*. Leipzig 1905, passim. — Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana. T. 9. Warszawa 1883, s. 462.

<sup>3</sup> *Aus den Tagebüchern von Heinrich Brockhaus*. In fünf Theilen. Als Handschrift gedruckt. Cz. 1. Leipzig, F. A. Brockhaus, 1884. Pragnę na tym miejscu serdecznie podziękować p. Lüstigowi z wydawnictwa F. A. Brockhaus za zwrócenie uwagi na te dzienniki, z których otrzymałem odpowiednie fotokopie. P. Lüstig przysłał mi również z archiwum wydawnictwa fotokopie wielu cennych rękopisów naszych autorów pozostających w kontaktach z firmą Brockhausa.

W dziennikach tych zajmuje nas epizod z podróży Brockhousa do Paryża (dokąd przyjechał 3 XI 1840) oraz jego wizyta złożona Mickiewiczowi. O wizycie tej informuje — oczywiście — Zofia Makowiecka w swej kronice mickiewiczowskiej, cytując fragment listu Stefana Witwickiego do Józefa Bohdana Zaleskiego, błędnie jednak identyfikuje Brockhousa jako Friedricha (1800—1865)<sup>4</sup>, który prowadził w latach 1820—1849 drukarnię i był współnikiem brata Heinricha<sup>5</sup>. Z poetą musiał się chyba H. Brockhaus poznać jeszcze przed tymi odwiedzinami, zapewne u wspólnych znajomych i wówczas — być może — Mickiewicz zaprosił wydawcę do swego mieszkania, nie ustalając zresztą terminu.

A więc wizyta Brockhousa była dość niespodziewana, jak informuje Witwicki w paryskim liście do J. B. Zaleskiego, z dnia 26 XI 1840:

[...] Adam jest biedniejszy z swoim krzyżem domowym! Żona nie jest dobrze, on strasznie zbity i z nóg się powalający, bardzo mi go żal, aż serce się ściska, układając tu kurs w takich pociechach. Na dobitkę i służąca obłożnie zachorowała. Wczoraj mieliśmy iść na teatr, żeby się rozerwać, ale nie poszedł, bo był bardzo smutny. Przyszedł potem Brockhaus, księgarz lipski. Adam napomykał mi o twoich poezjach, ale jest to związkowiec Icków naszych, prócz tego słyszał też od nich, że już się z tobą ułożyli. Adam mi na to powiedział, że nieprawda.

Czy nie miałeś odpowiedzi od Jełowickiego? i kiedyż jedziecie do Paryża?  
Całuję cię

Twój Stefan W.

Możebyś chciał zrobić jakie propozycje Brockhausowi? zabawi jeszcze kilka dni, to napisz o to do Adama. Wiesz, że jest to dom księgarski zamożny i czynny jak mało w Niemczech, a Lipsk byłby dobrym na druki miejscem<sup>6</sup>.

List Witwickiego wymaga zreprodukcji kilku komentarzy oraz sprostosowania ich. Stan zdrowia żony poety był wówczas bardzo niepokojący („Żona mu znowu po staremu szaleje, a dziatki piszczą i marnieją”<sup>7</sup>), i to w okresie, który powinien dać Mickiewiczowi najwięcej spokoju i możliwości skupienia się, ponieważ profesor przygotowywał się intensywnie do pierwszego swego wykładu w Collège de France (22 XII 1840).

W czasie wizyty Brockhousa „napomykał” mu Mickiewicz o ewentualności wydania przez niego poezji Bohdana Zaleskiego, których projektowana edycja już wcześniej była przedmiotem troski bliskich przy-

<sup>4</sup> Z. Makowiecka, *Mickiewicz w Collège de France. Październik 1840 — maj 1844*. W: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*. Warszawa 1968, passim; zob. też indeks osób.

<sup>5</sup> Zob. *Neue deutsche Biographie* [...]. T. 2. Berlin 1955, s. v.

<sup>6</sup> *Listy Stefana Witwickiego do Józefa Bohdana Zaleskiego*. Wydał D. Zaleski. Lwów 1901, s. 41.

<sup>7</sup> List J. B. Zaleskiego do S. Goszczyńskiego z 3 XII 1840. W: *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*. Wydał D. Zaleski. T. 1. Lwów 1900, s. 183.

jaciół Zaleskiego: Mickiewicza i Witwickiego. Odradzali oni — ze skutkiem — przyjęcie warunków układu proponowanego przez Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza. Mickiewicz w liście do Zaleskiego z 19 XI 1840 przyrównuje je do interesów „Zabłockiego mydlarza”, a rozgniewany na spekulantów poświęca im dwie „maksymy”: „czym dla nas były piękne oczy, tym dla drugich są franki!”; „co łysego urodziło się, to łyse zdechnie!”<sup>8</sup> Przytoczyliśmy te krewkie refleksje, aby uzyskać odpowiedni klimat do wymiany zdań między poetą a Brockhausem na temat owych „Icków” — „węży” (w nomenklaturze Witwickiego także przez nich oszukanego!), tj. Jełowickiego i Januszkiewicza stawiających warunki „za żydowskie”<sup>9</sup>. Znamienna jest także informacja o kontaktach Brockhausea z „Ickami” oraz o wynikających stąd komerażach. W świetle cytowanego listu można przypuszczać, że księgarz lipski uzyskał równie negatywną opinię jako jeden ze „związkowców”. A jednak w dopisku do listu (nie wykorzystanym w kalendarium) „dom księgarski” Brockhausea obdarzył Witwicki wysoką lokatą.

Nas interesuje przecież inny jeszcze fakt, mianowicie Mickiewicz jest gotów, już po wizycie Brockhausea, spotkać się z nim ponownie, by mu przedstawić konkretne propozycje Zaleskiego w sprawie wydania jego poezji. W liście poety do Zaleskiego, pisany około 2 XII, czytamy:

Zagadnąłem był Brockhausea, ale on nie drukuje polskich książek, tylko Breitkopf. Miałem z n o w u o tym pomówić, cóż, kiedy tak jestem teraz smutny i słaby, że nie mam ani siły, ani pamięci do interesów. Wiele było biedy w domu, a coraz mniej we mnie energii do wytrzymania. Biorę teraz kąpiele i te mię trochę polepszyły<sup>10</sup>.

Zaleski odpowiedział na ów list 4 XII, ale o Brockhausie nie wspominał. Natomiast w liście do Seweryna Goszczyńskiego z 21 XII 1840 informuje: „Interesa moje poszły mi najgorzej”<sup>11</sup>. Komentując ów wstępny fragment listu Mickiewicza, w którym eksponował on kwestię swych zabiegów wokół edycji poezji Zaleskiego, można stwierdzić, iż wygląda, jakby owo „zagadnąłem był” dotyczyło rozmowy poety z Brockhausem w dniu 25 XI. Jeśli tak jest w istocie, przekaz Witwickiego różni się od informacji Mickiewicza, który odmowę Brockhausea uzasadnia jego rzeczowym argumentem. Poeta wiedząc zapewne, iż Witwicki poinformował Zaleskiego o chęci ponowienia na ten temat rozmowy z Brockhausem, tłumaczy się w tymże liście, dlaczego do tej rozmowy nie doszło.

Czy w czasie tej wizyty Brockhaus złożył ze swej strony jakies pro-

<sup>8</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 15, cz. 2. Warszawa 1955, s. 371, 372.

<sup>9</sup> List Zaleskiego do Goszczyńskiego, z 3 XII 1840, s. 182.

<sup>10</sup> Mickiewicz, *op. cit.*, s. 374. Podkreśl. B. Z. — Makowiecka (*op. cit.*) nie uwzględnia tej istotnej sprawy.

<sup>11</sup> List J. B. Zaleskiego do S. Goszczyńskiego, z 21 XII 1840. W: *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, s. 185—186.

pozycje wydawnicze Mickiewiczowi? Źródła o tym milczą, a w świetle informacji poety, iż „on [tj. Brockhaus] nie drukuje polskich książek”, można mniemać, że zapewne do tego nie doszło. Teofil Syga omawiając trzy edycje lipskie (tj.: *Konrad Wallenrod przez [...]*. Lipsk, Brockhaus & Avenarius, 1846; *Ballady i romanse przez [...]*. Lipsk, F. A. Brockhaus, 1852; *Farys. Grażyna przez [...]*. Lipsk, F. A. Brockhaus, 1852) pisze:

A oto trzy siostrzyczki ubrane w jednakową, estetyczną i ładną szatę zewnętrzną: lipskie druki Brockhauusa. Bliższe okoliczności, wyjaśniające zamysły wydawnicze wielkiej firmy lipskiej, nie są nam znane. To tylko wiadomo, że Brockhaus widział się z Mickiewiczem i omawiał z nim sprawę drukowania jego utworów<sup>12</sup>.

Dokładniejszej informacji o spotkaniu Brockhauusa z Mickiewiczem Syga nie udziela. Nie mogło być to jednak spotkanie z 25 XI 1840.

Wspomniane „trzy siostrzyczki”, wydane według wkładek reklamowych „w małym formacie”<sup>13</sup>, kosztowały „15 ngr. Pięknie oprawne 20 ngr. Pięknie oprawne z wyzłoceniem 25 ngr.” Owe wkładki reklamowe polecają również wydane identycznie i w tych samych cenach tomiiki: *Duch od stepu*. Przez Bohdana Zaleskiego (Lipsk 1847), oraz *Maria. Powieść ukraińska*. Przez Antoniego Malczewskiego (!) (Lipsk 1848). Nie będziemy w błędzie, gdy wysuniemy przypuszczenie, iż wybór utworów Zaleskiego i Malczewskiego zawdzięczał Brockhaus Mickiewiczowi-profesorowi, który już w trzecim swym wykładzie w Collège de France lansował twórczość obu autorów.

Do omawianej przez nas rozmowy można by odnieść inną imprezę wydawniczą Brockhauusa, mianowicie edycję niemieckiego przekładu *Literatury słowiańskiej*, dokonanego przez Gustawa Siegfrieda i Kazimierza Kunaszowskiego, z przedmową Mickiewicza, datowaną: „w Paryżu, r. 1843, kwietnia 5”, pt. *Vorrede des Verfassers zur deutschen Ausgabe*. Kursy I—II: *Vorlesungen über slawische Literatur und Zustände* ukazały się w dwóch częściach w połowie r. 1843 (Leipzig und Paris 1843, Brockhaus u. Avenarius)<sup>14</sup>, część 3 — w 1844, a ostatnia, 4 — w 1845. Widocznie nakład całości był pokaźny lub niezbyt pokupny, jeśli w 1852 r. wspomniana wkładka reklamowa dołączona do *Ballad i romanów* informowała o posiadaniu na składzie czterech tomów *Vorlesungen über slawische Literatur und Zustände*, „oprawnych po angielsku” w cenie „8 Thlr.” Tej informacji towarzyszył następujący komentarz: „O powyższym dziele zwracamy tu uwagę, że w polskim języku kompletne wydanie jest wyczerpane”.

<sup>12</sup> T. Syga, *Te księgi proste*. Warszawa 1956, s. 232.

<sup>13</sup> Owe wkładki reklamowe poprzedzają karty tytułowe następujących tomików A. Mickiewicza, znajdujących się w zbiorach Bibl. Ossolineum: *Ballady i romanse*, Lipsk 1852; *Farys. Grażyna*, Lipsk 1852. Wkładki te zawierają również inne informacje bibliograficzne, które tu wykorzystujemy.

<sup>14</sup> Syga (op. cit., s. 176) błędnie datuje tę edycję.

Zapewne podczas omawianej wizyty Brockhousa wydawca, znany z galanterii, gratulował poecie głośnej nominacji na profesora katedry języków i literatury słowiańskiej w Collège de France, co było wydarzeniem o randze europejskiej, szczególnie komentowanym przez dzienniki niemieckie. Do tego przypuszczenia upoważnia nas pośrednio tekst dziennika wydawcy lipskiego.

Przejdźmy jednak do zacytowania odpowiedniego fragmentu owego dziennika, w którym autor jako księgarz-wydawca jest omal nieobecny. Z nalegań Brockhousa na poetę, by sam troszczył się o dobre przekłady swoich utworów, domyślamy się, iż rozmówcy mogli byli poruszyć kwestię ewentualnego wydania jakichś celnie przetłumaczonych jego dzieł. Mickiewicz skorzystał chyba z tej rady przy tłumaczeniu na język niemiecki swych wykładów, którego dokonali jego bliscy znajomi, niesforni bracia towiańczycy: „przyjaciel” Siegfried oraz Kunaszowski, obaj lekarze i emigranci.

Relację z wizyty u Mickiewicza poprzedzają informacje o spotkaniu Brockhousa z Heinrichem Heinem, o poznaniu Ary Scheffera i o kontaktach z generałem Józefem Bemem, który po klęsce powstania listopadowego często bywał w domu lipskiego księgarza. Równie cenna, choć ogólnikowa, jest wiadomość o jego stosunkach „z innymi przedstawicielami polskiej emigracji”. Jak informuje wydawca dziennika: „Później zawiera znajomość z Adamem Mickiewiczem”.

„Przyjął nas w swym małym mieszkaniu, z początku trochę poważny i mało mówny, w końcu, kiedy usiedliśmy przy kominku, Mickiewicz stał się bardziej rozmowny, tak że pozostałem dłużej u tego wielkiego poety, na pewno jednego z najbardziej wybitnych poetów nowych czasów. Los ciężko doświadczył tego biednego człowieka, który miał to nieszczęście patrzeć na pogłębiającą się chorobę umysłową żony i to w okresie dla niego bardzo smutnym, w którym starczało mu za ledwie na ubogie życie. Teraz była już znowu zdrowa, siedziała z nami w pokoju, i nie dostrzegało się żadnych objawów choroby. Ale możliwość wybuchnięcia choroby u żony, wydaje się bardzo dręczyć poetę. Jednakże w kręgu swojej rodziny sprawiał on wrażenie człowieka szczęśliwego. Obecnie Mickiewicz przynajmniej nie ma zmartwień o chleb codzienny, ponieważ został zatrudniony w Paryżu na katedrze literatury słowiańskiej z określoną pensją. Pomimo tego nie był zbyt zadowolony ze swoich nowych współziomków i bardzo ostro oceniał politykę nowego jak i starego Ministerstwa. Jego poglądy wydawały mi się zupełnie jasne i zrozumiałe. Nie akcentował swego bycia poetą ani w swoich poglądach, ani w swej powierczowości. Poetą — którym przecież jest bezsprzecznie. Nalegałem na niego, żeby sam troszczył się o dobre tłumaczenie niemieckie swoich dzieł, gdyż prawie nikt inny nie może tego zrobić dostatecznie dobrze”<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> *Aus den Tagebüchern von Heinrich Brockhaus*, s. 411—412.